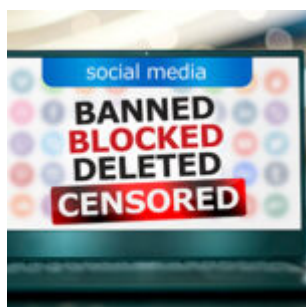


Cenzura mediów społecznościowych w Nepalu wywołuje masowe protesty, w których zginęło 19 osób



- Rządowy zakaz korzystania z mediów społecznościowych w Nepalu wywołał śmiertelne protesty, w których zginęło 19 osób, a ponad 100 zostało rannych.
- Obywatele przeciwstawili się cenzurze, korzystając z sieci VPN i demonstracji ulicznych, aby ujawnić korupcję i domagać się odpowiedzialności.
- Władze cofnęły blokadę po szeroko zakrojonych aktach przemocy, ale utrzymały godzinę policyjną w związku z trwającymi niepokojami.
- Ruch młodzieżowy rozszerzył się z żądań wolności słowa do szerszego buntu przeciwko systemowej korupcji.
- Represje w Nepalu stanowią globalne ostrzeżenie przed autorytaryzmem cyfrowym i niebezpieczeństwami związanymi z tłumieniem sprzeciwu.

Kiedy rząd ucisza swoich obywateli, oni krzyczą jeszcze głośniej. Tak właśnie stało się w Nepalu w tym tygodniu, po tym jak władze zablokowały prawie wszystkie główne platformy społecznościowe – Facebook, YouTube, WhatsApp, X i inne – próbując w brutalny sposób egzekwować nowe zasady rejestracji. Posunięcie to nie tylko przyniosło odwrotny skutek, ale

wywołało burzę. Do poniedziałku zginęło 19 protestujących, ponad 100 zostało rannych, a ulice Katmandu wypełniły się gazem łzawiącym, gumowymi kulami i nieustępliwymi okrzykami pokolenia, które nie chciało milczeć.

Rząd twierdził, że blokada miała na celu walkę z fałszywymi wiadomościami i egzekwowanie nakazu Sądu Najwyższego. Jednak Nepalczycy dostrzegali, czym naprawdę była ta decyzja: desperacką próbą stłumienia sprzeciwu w kraju pogrążonym w korupcji. Zakaz obowiązywał niecały tydzień, po czym urzędnicy, w obliczu masowych niepokojów, zmienili kurs. Jednak szkoda została już wyrządzona. Protesty nie ustały. Gniew nie osłabł. A teraz nieograniczona godzina policyjna sprawiła, że Katmandu stało się kotłem sprzeciwu.

Zakaz, który był kroplą, która przepełniła czarę

Ministerstwo Komunikacji i Technologii Informacyjnych Nepalu dało gigantom technologicznym zaledwie siedem dni na zarejestrowanie się zgodnie z nową dyrektywą wymagającą lokalnych przedstawicieli, monitorowania treści i zgodności z wymogami rządowymi. Kiedy firmy takie jak Meta, Google i X nie dotrzymały terminu, Nepalski Urząd Telekomunikacyjny wyłączył im dostęp.

Minister Prithvi Subba Gurung podkreślał, że rząd wykazał się cierpliwością. „Daliśmy im wystarczająco dużo czasu na rejestrację i wielokrotnie prosiliśmy o spełnienie naszych wymagań, ale zignorowali to i musieliśmy zamknąć ich działalność w Nepalu” – powiedział agencji AFP. Jednak moment wprowadzenia zakazu był podejrzany. Zakaz pojawił się w momencie, gdy wirusowa kampania „nepo kid” ujawniła wystawny styl życia dzieci polityków w kontekście szalejących zarzutów o korupcję. Dla pokolenia, które ma już dość niespełnionych obietnic, blokada była ostatnią kroplą.

Protestujący, głównie przedstawiciele pokolenia Z, zalali ulice. „Myślę, że wszyscy skupiają się raczej na korupcji niż na zakazie korzystania z mediów społecznościowych” – powiedziała Sabana Budathoki w rozmowie z BBC. „Chcemy odzyskać nasz kraj. Przybyliśmy, aby położyć kres korupcji”. Ich hasła były dosadne: „Znieść zakaz korzystania z mediów społecznościowych. Zwalczać korupcję, a nie media społecznościowe”. „Ukarzcie morderców w rządzie. Przestańcie zabijać dzieci”.

Wybuchają zamieszki, rząd wycofuje się

W poniedziałek protesty przybrały śmiertelny obrót. Dziesiątki tysięcy osób otoczyły parlament w Katmandu, starając się z policją, która odpowiedziała gazem łzawiącym, armatek wodnych i ostrą amunicją. Według dr Badri Risy z Narodowego Centrum Urazowego, zginęło 19 osób, a wiele z nich zostało postrzelonych w głowę lub klatkę piersiową. Ponad 100 osób zostało rannych.

Brutalność tych działań zaszokowała naród. W sieci krążyły filmy, na których protestujący podpalali domy czołowych polityków, w tym byłego premiera Shera Bahadura Deuby i prezydenta Rama Chandry Poudel. Podpalono również prywatną szkołę należącą do minister spraw zagranicznych Arzu Deuba Rany, żony Deuby. Przesłanie było jasne: ludzie nie domagali się już tylko wolności słowa, ale także odpowiedzialności.

W obliczu pełnego kryzysu rząd zniósł zakaz w poniedziałek wieczorem. „Wycofaliśmy blokadę mediów społecznościowych. Teraz działają” – przyznał Gurung agencji *Reuters*. Jednak ustępstwa przyszły zbyt późno. Godzina policyjna pozostała. Protesty trwały nadal. Premier K.P. Sharma Oli, już i tak głęboko niepopularny, znalazł się w sytuacji, w której musiał walczyć o przetrwanie polityczne.

Bunt pokolenia przeciwko korupcji

To, co zaczęło się jako protest przeciwko cenzurze, szybko przekształciło się w szersze powstanie przeciwko głęboko zakorzenionej korupcji politycznej w Nepalu. Młodzież tego kraju, stojąca w obliczu ponurych perspektyw gospodarczych i rządu, który postrzegają jako beznadziejnie skorumpowany, miała już dość.

„Domagamy się pokoju i położenia kresu korupcji, aby ludzie mogli faktycznie pracować i żyć w swoim kraju” – powiedział Bishnu Thapa Chetri, student biorący udział w protestach. Inny demonstrant, Durganah Dahal, był jeszcze bardziej bezpośredni: „Wczoraj zabili tak wielu młodych ludzi, którzy mieli przed sobą tak wiele perspektyw... Będziemy protestować, dopóki ten rząd nie upadnie”.

Jaka była reakcja rządu? Obwiniono „grupy interesów” i obiecano dochodzenie. Minister spraw wewnętrznych Ramesh Lekhak podał się do dymisji w obliczu negatywnej reakcji, a Oli obiecał odszkodowania dla rodzin ofiar. Jednak dla pokolenia, które obserwowało, jak ich przywódcy się bogacą, podczas gdy kraj popada w ruinę, puste obietnice nie wystarczą.

Ostrzeżenie przed cyfrowym autorytaryzmem

Represje wobec mediów społecznościowych w Nepalu to nie tylko lokalna sprawa. To przestroga. Rządy na całym świecie dążą do większej kontroli nad wypowiedziami w Internecie, często pod pretekstem walki z dezinformacją. Jednak, jak pokazuje przykład Nepalu, takie działania nie eliminują fałszywych wiadomości, a jedynie odpowiedzialność.

Zakaz poniósł spektakularną porażkę, ponieważ nie udało się ukryć prawdy. Kiedy tradycyjne media zostały uciszone,

obywatele zwrócili się ku sieciom VPN – firma Proton VPN odnotowała 500–6000-procentowy wzrost rejestracji w Nepalu w ciągu zaledwie trzech dni. Próba kontrolowania narracji przez rząd tylko podsyciła ogień.

Na razie media społecznościowe znów działają, ale godzina policyjna pozostaje w mocy. Protesty trwają. Młodzież Nepalu, uzbrojona jedynie w telefony i gniew, jasno dała do zrozumienia, że nie da się uciszyć.